

Kuracjusze z zagranicy polubili ustrońskie sanatoria

Data publikacji: 18.04.2007 0:00



brak zdjęcia

Ustrońskie sanatoria odwiedziło już 20 tys. kuracjuszy z Niemiec. Teraz zaczynają przyjeżdżać zorganizowane grupy z Austrii, a niebawem być może z Rosji i Ukrainy.

Tuż po wejściu Polski do Unii Europejskiej ustrońskie sanatoria zaczęły się intensywnie promować w różnych krajach Europy - na branżowych targach, w internecie, prasie. Dzięki temu udało się podpisać umowy z kilkoma niemieckimi biurami zajmującymi się turystyką leczniczą. Od ubiegłego roku do Ustronia przyjechało już ok. 20 tys. osób.

Na pobyt w niemieckim sanatorium muszą długo odkładać pieniądze, przyjazd do Polski wychodzi o wiele taniej. W dodatku mogą liczyć na częściowe pokrycie kosztów z ubezpieczenia. Kuracjuszom z Niemiec smakuje polskie jedzenie, bardzo chwala też wysoką jakość oferowanych zabiegów. - Na takie luksusy nigdy nie mógłbym sobie u siebie w kraju pozwolić - mówi Horst Planicki z Niemiec, odpoczywający w Ustroniu.

- Nie mamy się czego wstydzić, poziom oferowanych przez nas usług jest wyższy niż w wielu sanatoriach zachodniej Europy. Poza tym wszystko jest na miejscu, nie trzeba nigdzie daleko jeździć ani chodzić - mówi Jerzy Jawor, dyrektor sanatorium Malwa.

Teraz, dzięki kolejnym umowom, w Ustroniu pojawili się kuracjusze z Austrii. Na razie przyjechało 150 osób w wieku 40-70 lat. Turnusy były pięciodniowe, kuracjusze mieli zagwarantowaną całodobową opiekę medyczną. Korzystali z wielu zabiegów. - Między innymi z masażu, aquaerobiku, kąpeli perełkowych, inhalacji, a także z zabiegów światłolecznictwa i elektrolecznictwa - mówi Urszula Kubista z Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego "Ustroń".

Mimo krótkiego pobytu Austriacy sporo zwiedzali, m.in. Cieszyn, o którym - podobnie jak o Bielsku-Białej - mówi się "mały Wiedeń". Byli zachwyceni. Odnaleźli tam wiele pamiątek po swoim najświetniejszym szlacheckim rodzie - Habsburgach. - Oczywiście, wszyscy robili sobie pamiątkowe zdjęcia z rzeźbą cesarza Józefa II w naszym Parku Pokoju - opowiada Władysław Orszulik, przewodnik PTTK, który oprowadzał ich po Cieszynie.

Austriakom bardzo spodobało się w Ustroniu. Sanatoria czekają teraz na kolejne zorganizowane grupy z tego kraju, przygotowują dla nich jesienną ofertę. - Niemieccy kuracjusze to często z pochodzenia Polacy, nie ma problemu, żeby się z nimi dogadać. Austriacy to już jednak zupełnie inna grupa. Zacząłem nawet uczyć się języka niemieckiego, żeby móc z nimi się porozumieć - mówi Marian Wnuk, masażysta z Malwy.

Kuracjusze z zagranicy to dla Ustronia bardzo cenni goście. W przeciwieństwie do Polaków nie mają specjalnych wymagań co do terminu pobytu - godzą się, żeby przyjechać np. w listopadzie, martwym sezonie dla beskidzkiego kurortu. Podczas pobytu w Ustroniu korzystają nie tylko z zabiegów - opłaci im się pójść do fryzjera, dentysty czy kosmetyczki.

Po Niemcach i Austriakach Ustroń może się spodziewać najazdu kuracjuszy z kolejnych krajów. Przedsiębiorstwo Uzdrowiskowe "Ustroń" promowało się na branżowych targach w Moskwie, Kijowie i Lwowie. Oferta Ustronia bardzo spodobała się za wschodnią granicą - jest duża szansa na to, że zaczną przyjeżdżać kuracjusze także z Rosji i Ukrainy.